ROK XVI
NR. 12

STRZELEC



Z E Ś W I A T A



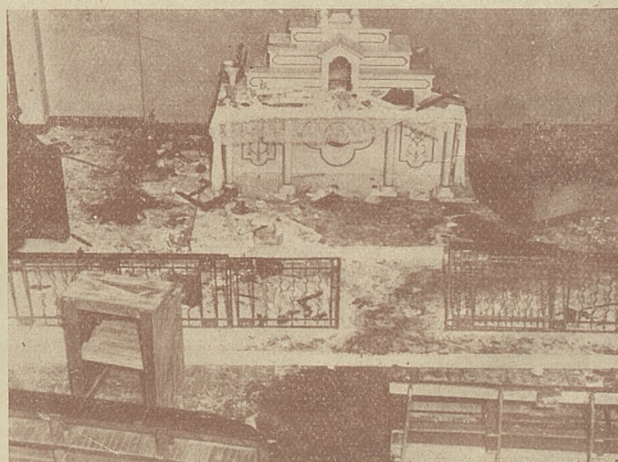
Transport amunicji w Abisynji, odbywa się przy pomocy wielbłądów — „rumaków pustyni".



Król duński Christian, dokonywuje przeglądu swej wyborowej gwardji.



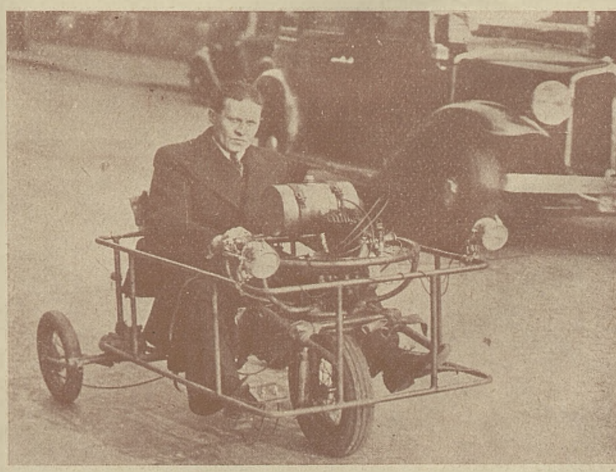
W dzielnicy filmowej Hollywood, znajduje się oryginalna restauracja, zbudowana w kształcie kapelusza.



Pastwą ostatnich zaburzeń komunistycznych w Hiszpanji padło kilkanaście kościołów.



Doceniając wielkie znaczenie dla wojska psów meldunkowych, armja niemiecka przeprowadza planowe szkolenia tych „czworonożnych kurjerów".



Francuz M. Dazin zbudował oryginalny motocykl na 3 kołach. Motocykl ten rozwija szybkość 50 km. na godzinę i zużywa 2 l. benzyny na 100 km.

Delegacja Zarządu Głównego Z. S. złożyła życzenia imieninowe Generałowi E. Rydzowi-Śmigłemu.
Na okładce: Ob. Prezes Paschalski odczytuje odres hołdowniczy Z. S.

STRZELEC
TYGODNIK - ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO
ROK XVI 29 MARCA 1936 ROKU Nr. 12

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ O WIELKIM MARSZAŁKU

Dnia 18 b. m. wieczorem przed godziną 19-tą w dużym salonie przy gabinecie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku Królewskim zebrali się członkowie Rządu w pełnym składzie, prezes komitetu wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego gen. Wieniawa - Długoszowski, dyrektor naczelny Polskiego Radja Roman Starzyński, dyr. programowy Polskiego Radja Piotr Górecki.

Na parę minut przed godz. 19-tą do gabinetu wszedł Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie prezesa Rady Ministrów p. Kościałkowskiego, szefa Kancelarji Cywilnej Świeżawskiego, szefa Gabinetu Wojskowego gen. Schally'ego oraz członków Domu Cywilnego i Wojskowego.

Dyrektor naczelny Polskiego Radja p. Starzyński zapowiedział przez mikrofon przemówienie P. Prezydenta, poświęcone pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Punktualnie o godz. 19-ej P. Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił przez radjo na wszystkie rozgłośnie Polski, przemówienie treści następującej:

— Pierwszy to raz obchodzimy imieniny naszego Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, kiedy odszedł już na zawsze, osierocając cały naród polski.

Osierocił nas, gdyż wszystko — wszystko zawdzięczamy Jemu i On do ostatniej chwili największe nasze troski dźwigał na swych barkach.

Poddawaliśmy się z największą chęcią Jego rozkazom, Jego radom i wytycznym, bo wierzyliśmy w Jego genjalne przewodnictwo.

Ja, który miałem szczęście patrzenia zbliska przez 41 lat na działalność Piłsudskiego dla Polski, musiałem dojść do przekonania, że tak wielkiej postaci Polska jeszcze nie miała.

A przecież historja narodu polskiego zna dosyć znaczny zastęp wielkich ludzi, którzy podczas długiego okresu niewoli byli w stanie wzniecać patrjotyzm i dumę narodową. Wszystkie powstania i walki z najeźdźcami, rzucające posiew gotowości do dalszych ofiar, tym wielkim ludziom zawdzięczamy.

Bez tej dumy narodowej i bez tych ofiar wielka postać Piłsudskiego też nie mogłaby się narodzić.

Historja Polski podaje nam jednak obrazy nietylko pięknych ludzi. Mówi nam ona, że ludzi brzydkich, a nawet podłych, siejących przyziemną prywatę, niezgodę i zamęt, mieliśmy niestety także.

Różne ciężkie chwile, a wkońcu utratę naszej niepodległości tym właśnie ludziom zawdzięczamy.

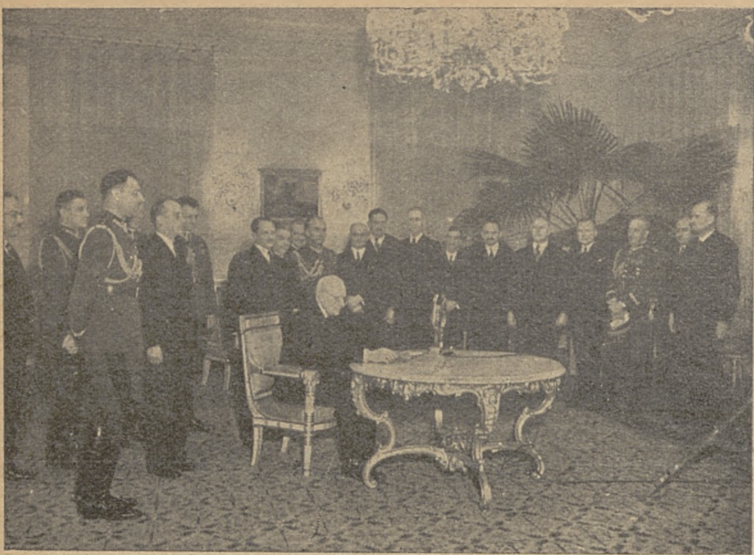
Jednak te brzydkie tradycje nie były w stanie przezwyciężyć tradycyj pięknych, dzięki którym odzyskaliśmy wolność i możność dalszego rozwoju.

W rozmowach ze mną Piłsudski nieraz gwałtownie się zżymał na bardzo liczną u nas małość ludzką, która Mu wielce utrudniała konstruktywną pracę dla przyszłości Polski.

To Jego zżymanie się było nieraz bardzo mocne i mogło się nawet czasem zdawać, że z obrzydzeniem i niechęcią chce odejść od pracy. A jednak duch Jego niezłomny, będący wcieleniem największych i najpiękniejszych tradycyj naszej przeszłości, nie uległ osłabieniu.

Piłsudski wraca z wygnania z Syberji w r. 1893 i zaraz staje na czele Polskiej Patrji Socjalistycznej, która tworzyła się na gruzach organizacyj rewolucyjnych, zgniecionych przez siepaczy caratu. Jako naczelne swe hasło wysuwa Piłsudski walkę o Niepodległość i temu hasłu wszystkie inne podporządkowuje.

Wnikając w polityczne nastroje w Europie, Piłsudski uwierzył z całem przekonaniem, że musi nadejść sprzyjająca chwila do zbrojnego wystąpienia. To też wiele czasu poświęcił gruntownym studjom, celem zdobycia wszechstronnej wiedzy wojskowej.



Pan Prezydent wygłasza na Zamku w dniu 18 b. m. przemówienie przed mikrofonem P. R.

Już na kilka lat przed wojną światową organizował, wychowywał i ćwiczył w sztuce wojennej młodzież, która później, podczas zawieruchy światowej, w szeregach Legjonów i Polskiej Organizacji Wojskowej zdobyła tak przepiękne karty w historji naszych walk o Niepodległość.

W czasie więzienia Marszałka w Magdeburgu zaznaczyła się znowu Jego genjalna zdolność przenikania przyszłości. Czas ten wyzyskał Piłsudski do przeprowadzenia głębokich rozważań nad wybraniem metody rządzenia, którą miał zastosować w chwili wskrzeszenia naszej państwowości przy równoczesnem ujęciu w swe ręce pełnej władzy w kraju.

A więc wszystko, co się później stało, znacznie wcześniej przewidział i dokładnie przemyślał.

Mówiąc mi raz o swoich czasach magdeburskich, Piłsudski, wówczas już Naczelnik Państwa, zaznaczał, że miał wielką trudność w wyborze metody rządzenia krajem. Wreszcie rozstrzygnął i wybrał metodę, dla której nie mógł znaleźć przykładu w dziejach innych państw. Takiego bowiem wypadku, by ktoś z historycznych postaci sam, nie zmuszony warunkami, dobrowolnie ograniczał swą władzę, jeszcze nie było. Pierwszą taką postacią był Piłsudski, który od samego początku naszej wskrzeszonej państwowości śpieszył się nawet z dopuszczeniem społeczeństwa do udziału w rządach. Uważał On bowiem, że dyktatorski sposób rządzenia nie wychowuje narodu i nie przyczynia się do ewolucyjnego tworzenia i rozwoju spoistości wewnętrznej państwa.

Jego nastawienie psychiczne sięgało w daleką przyszłość Narodu do czasów, kiedy On sam już nie będzie mógł brać udziału w pracy i nie będzie mógł dożyć wyników swojego trudu.

Wszystko, co czynił dla bieżącej chwili, było rozważane przez Niego pod kątem potrzeb, przyszłości Narodu.

Były to potężne uczucia, które można porównać tylko z uczuciem matki. Matka, kochająca nad życie swe dzieci, troszczy się nietylko o ich przyszłość, ale jej troska sięga jeszcze do dalszych pokoleń. Takie uczucia dla całego narodu spotyka się bardzo rzadko.

W rozmowie ze mną nazywał Piłsudski swoje wielkie uczucie dla przyszłości Polski swoim honorem wobec historji.

O tym honorze wobec historji niech pamiętają w przyszłości wszyscy polscy mężowie stanu, gdy wskutek jakichkolwiek podrażnień zacznie ich opanowywać ambicja osobista i autosugestja, mącące objektywność ich myślenia.

Potrzebne to jest dla Polski.

Bezpośrednio po powrocie z Magdeburga w listopadzie 1918 r. Piłsudski, objąwszy dyktatorską władzę nad tworzącem się państwem, próbował utworzyć koalicyjny rząd, złożony z przedstawicieli wszystkich wybitniejszych ugrupowań. Wszystkie jednak Jego wysiłki w tym kierunku zostały udaremnione niezgodą i waśniami stronnictw, które najdosadniej charakteryzują Jego własne słowa: „rozmawiałem z setkami osób, z przedstawicielami rozmaitych ziem, organizacyj, stowarzyszeń, interesów... każdy mówił, że jest całym narodem, że chciał swojego rządu, każdy groził, że innego rządu nie usłucha".

Wówczas to polecił utworzenie gabinetu swemu podkomendnemu, legjoniście Jędrzejowi Moraczewskiemu i wkrótce po utworzeniu rządu wyznaczył mu bardzo bliski termin na przeprowadzenie wyborów do izb ustawodawczych, opartych na najszerszych podstawach demokratycznych. Wybory odbyły się już 26 stycznia 1919 r.

W ten sposób Piłsudski zrezygnował ze swej dyktatorskiej władzy i to pomimo wstrząsu, spowodowanego zamachem stanu z 5 stycznia 1919 r.

Już samem odniesieniem się do zamachowców i potraktowaniem ich ze względnością prawdziwie ojcowską, dał Piłsudski dowód, że tego rodzaju epizody nie były w stanie zachwiać raz ustalonej przez Niego metody rządzenia.

Z biegiem czasu zaczęły się piętrzyć coraz

większe trudności w konstruktywnej pracy Marszałka.

Atakowano Go ze wszystkich stron. Tworzono i rozsiewano najcyniczniejsze plotki, oskarżano Go o zdradę narodu, a w Sejmie starano się różnemi ustawami jaknajbardziej umniejszyć władzę Naczelnika Państwa.

Wreszcie uchwalono t. zw. konstytucję marcową, w której władzę Prezydenta Rzeczypospolitej ograniczono prawie wyłącznie do samej reprezentacji państwa.

Piłsudski patrzył na to wszystko z nadzwyczajną cierpliwością i chociaż wewnętrznie zżymał się potężnie, nie załamał swej raz ustalonej linji.

W jednem ze swych przemówień Piłsudski tak charakteryzował tę podłą i wysoce dla państwa szkodliwą robotę.



1 p. Szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego na dziedzińcu belwederskim podczas mszy św. w dniu 19 b. m.

„Był cień, który biegł koło mnie. Czy na polu bitwy, czy w spokojnej pracy, czy w pieszczotach dziecka — cień ten ścigał mnie i prześladował. Zapluty, potworny karzeł, na krzywych nóżkach, wypluwający swą brudną duszę, opluwający mnie zewsząd, nie szczędzący niczego, co szczędzić trzeba — rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi — śledzący moje kroki, przekształcający moją myśl — ten potworny karzeł pełzał za mną, ubrany w chorągiewki różnych kolorów to obcego, to swego państwa, krzyczący frazesy, wymyślający jakieś historje — ten karzeł był moim nieodstępnym towarzyszem doli i niedoli, szczęścia i nieszczęścia, zwycięstwa i klęski. A plucie to chrzczono wysokiemi słowami, wysokiemi hasłami. Była to praca t. zw. narodowa, praca t. zw. patrjotyczna".

Czyż nie musimy podziwiać wielką moc ducha Piłsudskiego i Jego potężny upór w utrzymaniu raz obranej metody, metody bezsprzecznie najlepszej, ale nadzwyczaj trudnej?

I znowu żadna z historyj rozwoju różnych narodów nie daje nam przykładu takiej wytrzymałości nerwów i cierpliwości u naczelnej postaci, mogącej skorzystać z pełni władzy.

Po przeprowadzeniu wyborów w listopadzie 1922 r. już na podstawie uchwalonej konstytucji, Piłsudski zrezygnował z wyboru na prezydenta. Jak sam mi mówił, chciał przypatrzeć się zboku, jak dalej rozwijać się będą stosunki wewnętrzne w kraju przy prezydencie, który — Jego zdaniem — powinien mieć lżejszą rękę od Niego.

Zgromadzenie Narodowe dokonało 9 grudnia 1922 wyboru Prezydenta Narutowicza i gdy elekt jechał do Sejmu, by złożyć konstytucyjną przysięgę, spotkała Go w drodze ze strony tłumu wielka zniewaga, a jeszcze większą zniewagę wyrządzono Majestatowi Rzeczypospolitej. Elekta obrzucono grudami błota i stekiem najwstrętniejszych obelg. W tydzień później pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej, wybrany na podstawie świeżo uchwalonej konstytucji — już nie żył.

Pamiętam dokładnie, jak wielką grozę zbrodnia ta wywołała w kraju, grozę spotęgowaną jeszcze aureolą wytworzoną dokoła mordercy przez pośrednich winowajców tej zbrodni. Rozpacz szarpała umysły prawych obywateli, napawając ich, lękiem o przyszłość Polski.

Piłsudski i te najtragiczniejsze wydarzenia, które ścinały krew w żyłach, wytrzymał cierpliwie i nie dał się wyprowadzić z równowagi, chociaż wewnętrznie przechodził najgłębsze wzburzenie.

Dokonano wyboru drugiego Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego.

Piłsudski usunął się w cień, zachowując jedynie szefostwo Sztabu Generalnego i przewodnictwo ścisłej rady wojennej.

Pomimo to walka z Nim nie ustała, odczuwano bowiem, że ma On siłę i pełną możność przerwania w każdej chwili tej niecnej i wysoce dla państwa szkodliwej roboty.

Obowiązki wojskowe pełnił Piłsudski jeszcze przez kilka miesięcy.

Kiedy jednak do władzy dochodziły coraz bardziej żywioły moralnie współwinne w zabójstwie Prezydenta Narutowicza, Piłsudski zrezygnował ze wszystkich stanowisk wojskowych, a nawet zażądał zupełnego zwolnienia Go z wojska. Chciał w ten sposób na prawach zupełnie wolnego i niezależnego obywatela sło-

wem i pismem przeciwdziałać zgubnym dla państwa prądom rozkładowym.

Czynił to istotnie z nadzwyczajną siłą, wywołując głębokie wrażenie w społeczeństwie.

Nadszedł rok 1926.

Ludzie zwalczający Piłsudskiego, nietylko zdobyli władzę nad biegiem życia państwowego, ale czyniono przygotowania celem ostatecznego złamania moralnej i fizycznej potęgi Marszałka.

Zbierały się moce celem ostatecznego obezwładnienia Go i usunięcia ostatniego czynnika, który mógł jeszcze przeciwstawić się złemu i zapobiec pogrążeniu kraju w odmęt długotrwałej rewolucji.

Wówczas dopiero zdecydował się Piłsudski na zbrojną demonstrację, która wbrew Jego przewidywaniom przerodziła się w walkę i pociągnęła za sobą pewne straty po obu stronach.

Ta walka zbrojna trwała tylko trzy dni i ograniczyła się tylko do stolicy; oszczędziła ona jednak krajowi o wiele gorszego i powszechniejszego zamętu i walk, które mogłyby spowodować nieobliczalne osłabienie Państwa.

Osiągnąwszy zwycięstwo, Piłsudski ponownie rezygnuje z dyktatury i nadaje odrazu legalny charakter dalszemu biegowi wypadków. Ciała ustawodawcze nie zostały rozwiązane, a zwołane w myśl konstytucji na dzień 31 maja Zgromadzenie Narodowe, wybierając Piłsudskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej, ulegalizowało Jego wystąpienie. I tym razem Piłsudski wyboru nie przyjął.

Przewrót majowy i pełne zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego wytworzyły w kraju nadzwyczaj doniosłe zmiany, stanowiąc nowy etap dla dalszego ewolucyjnero rozwoju państwa.

Od tego momentu przychodzą do władzy prawdziwi patrjoci, którzy swym ofiarnym udziałem w walkach o Niepodległość dali dowody swoich uczuć dla Ojczyzny i są zdolni pełnię swoich trudów i wysiłków poświęcić dla dobra państwa.



Pan Prezydent Rzplitej opuszcza Belweder po wysłuchaniu mszy świętej.

A jeżeli nawet jeszcze długi czas należy liczyć się z istnieniem w Polsce licznych nawet małości, jestem głęboko przekonany, że uzyskanie przez nie decydującego wpływu na losy państwa nie jest już możliwe.

Jest to fakt niezwykłej doniosłości i o daleko sięgających następstwach, a jednocześnie jest dowodem, że metoda, obrana przez Piłsudskiego jeszcze w Magdeburgu i konsekwentnie utrzymana kosztem takich Jego zmagań i przeżyć — okazała się dla Polski szczęśliwa.

W tym nowym etapie Piłsudski, pomimo istniejących jeszcze nadal dużych trudności ze strony niewykorzenionego jeszcze partyjnictwa, kładzie krok za krokiem dalsze zręby pod silny gmach mocarstwowej Polski.

Doprowadził wreszcie, przy wydatnej pomocy współpracowników do uchwalenia kwietniowej konstytucji, która ostatecznie ustala i harmonizuje działalność wszystkich władz państwa i wytycza wyraźną drogę do dalszego jego rozwoju.

Tak bardzo doniosłym pracom Piłsudskiego wewnątrz kraju odpowiadały również Jego prace na zewnątrz dla ugruntowania i stałego powiększania mocarstwowego stanowiska Polski w świecie.

Przez 9 lat miałem możność przyglądać się zbliska Jego kierownictwu polityką zagraniczną, poznać Jego myśli i rozważania w tej dziedzinie i podziwiać genjalność Jego wyczuć w posunięciach, których rezultat dla nas zawsze był szczęśliwy.

Doprawdy ani razu nie miałem powodu do jakichkolwiek zastrzeżeń i chociaż czułem, że sam nieraz może nie potrafiłbym tak głęboko wniknąć w zawikłane arkana polityki zagranicznej, to jednak z chwilą, kiedy się miało już przed sobą rezultaty faktów dokonanych, wydawała się droga, obrana przez Niego, nadzwyczaj prostą, konsekwentną i nieskomplikowaną.

Piłsudski przez wyjaśnienie swoim najbliższym współpracownikom motywów swoich posunięć w sprawach polity-

ki zagranicznej umożliwił kontynuowanie Jego linji i zamierzeń nawet po Jego odejściu.

Rezultaty Jego decyzyj i posunięć na polu polityki zagranicznej okazały się bardzo doniosłe. Ze stanowiska państwa, podawanego w początkach swego istnienia nieraz zagranicą za sezonowe, doprowadził Polskę do stanu, w którym samodzielność jej polityki wszystkim została uwidocznioną, zmuszając inne państwa do poważnego liczenia się z nią.

Największem jednak ukochaniem Marszałka, któremu najwięcej poświęcił trudu i wysiłków, było wojsko polskie, najpierw jako czynnik walki o Niepodległość, a następnie jako najważniejszy czynnik utrzymania Niepodległości, który zabezpieczając kraj przed niepokojeniem zzewnątrz, umożliwia ewolucyjną pracę nad jego umacnianiem i rozwojem.

Jak to już na wstępie swojego przemówienia wspomniałem, jeszcze na kilka lat przed zawieruchą światową skupiał Piłsudski koło siebie młodzież patrjotyczną i ideową, ćwicząc ją w sztuce wojskowej i przygotowując swą pracą wychowawczą kadry bojowników o Niepodległość.

Stały się one kadrami nietylko przyszej armji polskiej, ale i ośrodkiem ideowych współpracowników Marszałka w Jego pracy nad budową zrębów państwowości polskiej.

W licznych ciężkich i bohaterskich bojach wyrabiał i pogłębiał Marszałek w swojej młodzieży rycerskość, nauczył ją kochać i nadewszystko cenić honor nietylko wobec współczesności, ale i wobec historji.

Zmagania się Legjonów i Polskiej Organizacji Wojskowej, a później wielkie boje wojska polskiego stworzyły wspaniałe tradycje licznych pułków armji polskiej, które z roku na rok napływającym zastępom młodzieży wpajają najszczytniejsze uczucia rycerskości i honoru, oraz gotowości poniesienia wszelkich ofiar aż do ofiary życia w obronie Ojczyzny.

Doprawdy, gdy się bliżej rozpatruje tę działalność wychowawczą Piłsudskiego, to się widzi, że On właśnie liczne zastępy wydobył z mroków niewoli, zasnutych nad Polską, rozkładową działalnością zaborców.

Piłsudski był jednak nietylko wychowawcą i organizatorem armji polskiej, ale i jej genjalnym Wodzem.

Jego zwycięstwo w roku 1920 wykazało w pełni Jego wyjątkowe kwalifikacje Wodza, a w swoich skutkach doniosłość tego zwycięstwa była tak wielka, że nawet trudno dla niej znaleźć porównanie w historji. Zwycięstwo to bowiem nietylko dla naszego państwa było sprawą niezależnego bytu, ale wpłynęło decydująco na dalszy rozwój historji Europy.

Prace Piłsudskiego dla mocy naszej armji zajmowały go aż do ostatniej chwili życia. Wreszcie pozostawił nam duży organizm wojskowy w takiem zdrowiu i takim ożywiony duchem, że jest prawdziwą dumą całego narodu i przedmiotem zasłużonego podziwu u obcych.

Jak dalece Marszałek myślał o przyszłości świadczy fakt, że na półtora roku przed swoim zgonem doradził mi powołać na Jego zastępcę zaprawionego i doświadczonego w licznych bojach gen. Śmigłego - Rydza, któremu już dawniej, odchodząc do Magdeburga, powierzył swoje zastępstwo w kraju.

A gdy przyszła ta najsmutniejsza dla nas chwila odejścia Piłsudskiego, z całem przekonaniem ten Jego ustny testament wprowadziłem w życie.

Temu zdrowiu naszej armji i przewidującemu wyborowi następcy Marszałka w jej kierownictwie zawdzięcza Polska, że po nagłem odejściu tak wielkiego autorytetu uniknęła zamętu, który mógłby się okazać nieobliczalnym w skutkach.

To skoncentrowanie w swoim czasie przez Piłsudskiego młodzieży ideowej i wychowanie jej nietylko w cnotach wojskowych, ale również w wysokich uczuciach społecznych i obywatelskich, sprawiło, że od maja 1926 roku można było czerpać z tego ideowego rezerwoaru całe zastępy ludzi do administracji państwowej i na najodpowiedzialniejsze stanowiska, co umożliwiło utrzymanie ciągłości rządzenia, pomimo zmiany osób.

Przedstawiłem w głównych rzutach, co zawdzięczamy Piłsudskiemu, Jego genjuszowi, i Jego nadludzkiej wprost pracy.

Odchodząc od nas, pozostawił nam jeszcze wielki i bogaty spadek, którego realizowanie wystarczy na długi szereg lat.

Stworzył nam państwo, mocne zręby tego państwa zbudował, ustalił jego granice, obronił nas przed niebezpieczeństwami zzewnątrz idącemi. Swoją pracą, przemówieniami i licznemi publikacjami wychował duże rzesze ludzi, a Jego pisma i przemówienia będą miały na szereg pokoleń swój wychowawczy wpływ.

Niema dziedziny w Polsce, w którejby Piłsudski nie pozostawił trwałego śladu Swojej genjalnej indywidualności.

Postacią swoją stworzył nam wielką tradycję, która przez setki lat będzie podtrzymywała nasz naród w najszlachetniejszych uczuciach dla państwa.

Wreszcie przez stworzenie potężnego i zdrowego organizmu wojska zapewnił duże bezpieczeństwo od zewnątrz i spokój dla twórczej pracy wewnątrz kraju.

Niech więc z pokolenia na pokolenie każdorazowy Prezydent Rzeczypospolitej co roku w dniu Imienin Józefa Piłsudskiego przypomina Narodowi Jego trudy, Jego intencje i wytyczne, zawarte w Jego przebogatej spuściźnie".

CAŁA POLSKA W HOŁDZIE PAMIĘCI MARSZAŁKA

W pierwszym pośmiertnym dniu imienim Marszałka Józefa Piłsudskiego we wszystkich świątyniach warszawskich odprawione zostały nabożeństwa żałobne.

O godz. 10-tej ks. biskup polowy w. p. Gawlina odprawił cichą mszę św. w kaplicy pałacu belwederskiego, przybranej kirem. Na nabożeństwie obecny był Pan Prezydent Rzplitej z Małżonką w otoczeniu Domu Cywilnego i Wojskowego, Pani Marszałkowa Piłsudska z rodziną, p. premjer Zyndram - Kościałkowski, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Śmigły - Rydz, rząd in corpore, marszałek Sejmu, prezes Najwyższej Izby Kontroli, gen. Krzemieński, wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, generalicja, przedstawiciele władz oraz delegacje. Na dziedzińcu pałacowym stanął w szyku pieszym, tworząc czworobok, 1 pułk szwoleżerów J. P.

W godzinach przedpołudniowych na stopniach pałacu belwederskiego złożyła wieniec delegacja klubu dyskusyjnego posłów i senatorów, uczestników walk o niepodległość. W szkołach po nabożeństwach odbyły się pogadanki i lokalne obchody dla uczczenia pamięci Marszałka. Na placach publicznych przy zainstalowanych głośnikach gromadziła się ludność stolicy, słuchając nadawanego przez radjo nabożeństwa z Ostrej Bramy, a następnie przemówienia Pana Prezydenta Rzplitej.

W Krakowie w przeddzień obchodu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się żałobna akademja, urządzona staraniem krakowskiego Związku Legjonistów w historycznych Oleandrach. Dnia 19 bm. w godzinach rannych ks. biskup Rospond odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne w katedrze wawelskiej.

Na Sowiniec podążyły liczne wycieczki z Krakowa i różnych stron Polski.

W Wilnie, wartę honorową przy urnie z sercem Marszałka pełnili dnia 19 b. m. oficerowie pułków wileńskich. W kościele ostrobramskim św. Teresy odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne. W nabożeństwie wzięli udział marszałek Senatu Prystor, przedstawiciele władz z wojewodą wileńskim Bociańskim, inspektorem armji gen. Dąb-Biernackim, rektor i przedstawiciele senatu U. S. B., przedstawiciele senatu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, dowódcy pułków z Wilna i Nowej Wilejki, delegacje oficerskie, podoficerskie i żołnierskie. Po nabożństwie przedstawiciele władz i delegacje stanęły przed kościołem. Komendant garnizonu m. Wilna płk. Janicki odczytał rozkaz do armji, wydany przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Śmigłego-Rydza. Po odczytaniu rozkazu sformował się pochód, celem oddania zbiorowego hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Przed portretem Marszałka zawieszonym na murach kościoła Św. Teresy stanęła oficerska warta honorowa.

Wieczorem, w chwili zgonu Marszałka Piłsudskiego z góry Zamkowej baterja artylerji oddała 21 strzałów.

ZWIĄZEK STRZELECKI — SWEMU PROTEKTOROWI

W dniu imienin Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwarda Śmigłego-Rydza, Zarząd Główny Związku Strzeleckiego złożył osobiście Dostojnemu Solenizantowi adres hołdowniczy, odczytany przez ob. Prezesa paschalskiego, następującej treści:

„Dostojny Panie Generale!

Dorocznym, od wielu lat ustalonym obyczajem, Związek Strzelecki przychodzi do Pana, Panie Generale, ażeby Mu złożyć najgorętsze życzenia.

Przychodziliśmy do Związku Strzeleckiego serdecznego Protektora, badającego zawsze wnikliwie problematy ze Związkiem Strzeleckim i jego pracą związane, wskazującego nieomylnie Związkowi Strzeleckiemu założenia i dalekie cele. Pełni nieśmiałości przychodzimy znów dzisiaj nietylko do Opiekuna Związku czujnego zawsze, lecz zarazem do człowieka, któremu zgasły Narodu Wódz, Ten, którego Polska — jako pierwszej miłości swej nigdy już nie zapomni — armję narodową w spuściźnie władztwa zostawił.

Przychodzimy do Pana, Panie Generale w roku żałoby. Każdą radosną chwilę, jakgdyby krepa spowija i mroczy. Smutek najgłębszy, który serca Polaków po stracie Wskrzesiciela Polski przytłacza, łacno jednak zdolny jest w narodzie objawy niepokoju powodować.

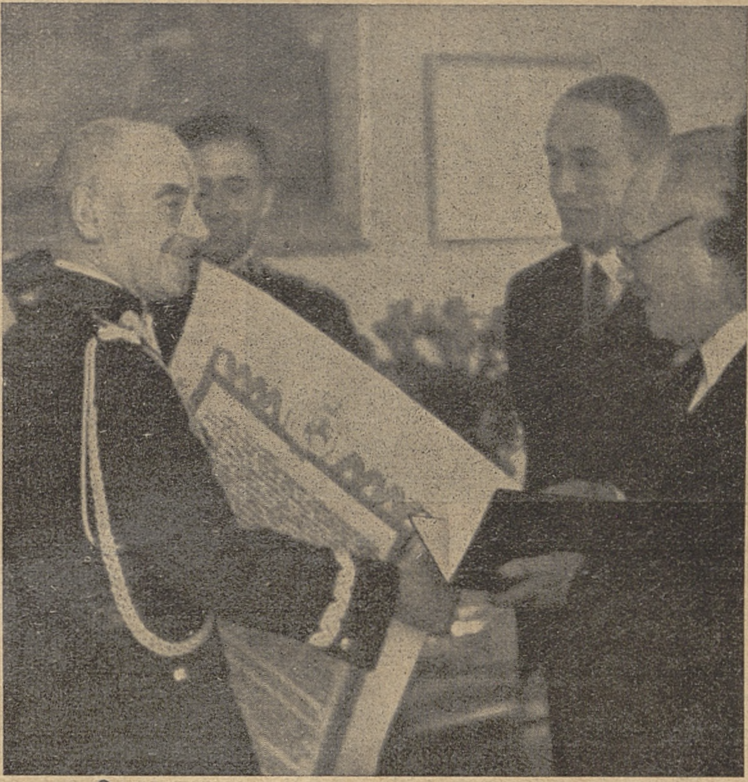
Kryzys gospodarczy, szalejący na całym świecie, który też i Polski nie ominął, wyciskając na życiu naszem stygmat aż nadto wyraźny, jakież łatwo powodować może wylanie się fali niepokoju, nazbyt daleko poza dopuszczalne granice.

Związek Strzelecki, który w myśl Twoich wskazań, Dostojny Panie Generale, chce stać się armją młodych serc, opanowanych patosem narodowego zapału i narodowej wielkości, samo przez się musi uważać przeciwdziałanie objawom społecznej depresji i za swoje również zadanie. I oto dzisiaj, gdy przychodzimy do Ciebie pełni jeszcze tej najcięższej żałoby, jaką Polska tak niedawno przeżyła, jednocześnie jako organizacja społecznego patrjotyzmu chcemy dać wyraz radosnemu uczuciu, że Ty jesteś.

Polska nie myśli zawiłemi kanonami programów. Wbrew wszystkim odmiennym twierdzeniom Polak jest skłonny do największych dla dobra Ojczyzny poświęceń. Aby ofiary dokonać, Polak wiedzieć musi, że ma Wodza, w Wodza uwie-

rzyć i Wodza pokochać.

Panie Generale, Panu, a nie komu innemu, zgasły Marszałek buławę hetmańską przekazał, trud swego życia najkrwawszy, Jego sercu napewno najdroższy, pod Pana oddał pieczę. Czyż można się dziwić tedy, że Naród we wszystkich jego warstwach po wielokrotnie skłócony, a jednak jakżesz wymownie czujący, że o wielkości Państwa, wielkości jego armji przedewszystkiem rozstrzyga, że wódz armji w istocie wodzem narodu być musi ku Tobie spłoszone spojrzenia kieruje.



Gen. Rydz - Śmigły ogląda adres strzelecki.

Jest wielkiem narodu szczęściem, a Związku Strzeleckiego, który miał zaszczyt gościć Ciebie w swoich progach, skromną radością, że oczy Polaków, którzy w Twoje stalowe, a przenikliwe oczy spojrzeć mogli, popłochu się zbyły i pozostały później spokojne, a radosne.

Jeżeli nawet wodzowi potrzebna jest świadomość gotowości serc ludzi, którym wydaje rozkazy, to w tej chwili przynosimy Panu Generałowi wyrazy nietylko żołnierskiego posłuszeństwa, ale i najgłębszego obywatelskiego oddania. Śmiemy twierdzić, że mówimy w imię większości Polski.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, Generał Edward Rydz-Śmigły, a dla nas równocześnie Obywatel Śmigły, Niech żyje!



Zarząd Główny Z. S. u generała Rydza-Śmigłego w dniu 18 b. m. Siedzą od lewej: Dostojny Solenizant, ob. Z. Praussowa, ob. sen. F. Gwiżdż, ob. mjr. Orawiec, ob. Prezes F. Paschalski, ob. prok. W. Dlouhy, ob. Komendant Główny ppłk. M. Frydrych.



Albumy strzeleckie z całej Po ski złożone w dniu 18 b. m. Generałowi Rydzowi - Śmigłemu.

Z TYGODNIA

PAMIĘCI MARSZAŁKA.

Jednem z miejsc w Warszawie, związanych ściśle z historją Marszałka jest dom przy ul. Moniuszki Nr. 2. W domu tym na szóstem piętrze w pensjonacie, prowadzonym przez p.p. Romanówny, mieściła się od 5-go listopada 1918 r. Komenda Naczelna P. O. W. i tu po powrocie z twierdzy Magdeburskiej zamieszkał Komendant Piłsudski.

Dla upamiętnienia tego historycznego miejsca, staraniem pracowników Banku Polskiego — instytucji, na której czele stoi Adam Koc, b. Komendant Naczelny P. O. W., który pierwszy witał przybywającego do Warszawy z twierdzy Magdeburskiej Józefa Piłsudskiego, — na domu przy ul. Moniuszki 2 wmurowana została pamiątkowa tablica.

Odsłonięcie tablicy odbyło się dnia 19 b. m. w dniu pierwszych imienin po śmierci Wodza.

Do zebranych licznie przed historycznym domem obywateli Warszawy w obecności przedstawicieli Rządu, d-cy O. K. gen. Trojanowskiego, wojewody Jaroszewicza, prezydjum miasta z prezydentem Starzyńskim na czele — przemówił płk. Adam Koc.

Przypomniał chwile z listopada 1918 roku, poprzedzające powrót Józefa Piłsudskiego z Magdeburga.

Kończąc swe przemówienie min. Koc dokonał odsłonięcia tablicy, na której wyryte są słowa: „W tym domu 10 listopada 1918 r., po powrocie z twierdzy w Magdeburgu zamieszkał Józef Piłsudski".

ŻYCZENIA IMIENINOWE DLA GENERAŁA ŚMIGŁEGO - RYDZA.

W dniu imienim Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen dyw. Edwarda Śmigłego - Rydza cała Polska dała wyraz gorącej miłości, szacunku i przywiązania jakiem darzy Wodza naszej Armji.

Dnia 18 b. m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej udał się do mieszkania prywatnego Gen. Rydza - Śmigłego, któremu osobiście złożył życzenia imieninowe. Panu Prezydentowi towarzyszyli Szef Gabinetu Wojskowego gen. bryg. Schally, jego zastępca mjr. Krawczyk oraz adjutanci: mjr. Górzewski i kpt. Hartman. Od samego rana 18 bm. w stronę mieszkania gen. Śmigłego - Rydza ciągnęły liczne delegacje wojska i społeczeństwa, by złożyć życzenia Dostojnemu Solenizantowi. Przybyły delegacje Zw. Strzeleckiego, Zw. Peowiaków, Zw. Legjonistów, delegacje kół pułkowych, uczestników walk o Niepodległość i inni.

Na dziedzińcu, przed domem gdzie zamieszkuje gen. Rydz - Śmigły, stanęły delegacje wojska ze sztandarami i orkiestrami. Około godz. 11-tej na dziedziniec wyszedł ukochany przez wojsko Solenizant.

Pan minister spraw wojskowych gen. dyw. Kasprzycki złożył raport. Przy dźwiękach marsza I Brygady gen. Rydz - Śmigły przeszedł przed frontem oddziałów, poczem podziękował żołnierzom za życzenia.

W Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych i w mieszkaniu Solenizanta wyłożone były specjalne księgi, do których nader licznie wpisywali się składający Mu życzenia imieninowe.

AKADEMJA ŻAŁOBNA W LONDYNIE KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Towarzystwo Polskie w Londynie, urządziło w dniu 21 b. m. uroczystą akademję żałobną Polonji londyńskiej ku czci Marszałka Piłsudskiego. Na akademję tę przybył bawiący w Londynie min. J. Beck. Po zagajeniu zebrania przez amb. Raczyńskiego, min. Beck wygłosił dłuższe przemówienie.

Po odczytaniu wyjątków z mów Marszałka i wygłoszeniu wierszy okolicznościowych, zebranie zamknął podniosłem przemówieniem konsul generalny dr. Karol Poznański.

DEKORACJA OFICERÓW ZWIĄZKU STRZELECKIEGO ORDEREM ESTOŃSKIM.

Braterstwo broni i współpraca, jakie jednoczą Związek Strzelecki z estońską organizacją przysp. wojsk. — Kaitseliitem, znalazły piękny wyraz w odznaczeniu oficerów Związku Strzeleckiego — orderem estońskim „Kotkarist".

Dnia 19 b. m. w poselstwie estońskiem odbyła się uroczystość dekoracji. Z rąk posła Estonji min. Hansa Markusa otrzymali: Komendant Główny Związku Strzeleckiego ppłk. Marjan Frydrych — order „Kotkarist" kl. II, szef sztabu Komendy Gł. Z. S. mjr. Franciszek Orawiec

— „Kotkarist“ kl. III oraz ppor. Teodor Wojtulewicz st. komp. Z. S. — „Kotkarist“ kl. V.

Przy tej okazji min. Markus wygłosił przemówienie, na które odpowiedział ppłk. Frydrych.

We wzajemnych szczerych i uroczystych słowach podkreślono doniosłe znaczenie pięknej współpracy Związku Strzeleckiego i Kaitseliitem, która szczyci się już wieloletnią ustaloną tradycją.

Po uroczystości min. Markus w obecności attaché wojsk. Estonji płk. Freiberga, podejmował odznaczonych oficerów lampką wina, poczem nastąpiła serdeczna towarzyska rozmowa.



Poczet strzelecki z albumami dla gen. Rydza-Śmigłego.

POLSKO-ESTOŃSKIE BRATERSTWO BRONI

W związku ze Świętem Narodowem Estonji, które się dobyło w dniu 24 lutego, między Komendantem Głównym Z. S., a Komendantem Głównym Kaitseliitu i Posłem estońskim w Warszawie przeprowadzona została następująca okolicznościowa korespondencja.

Komendant Główny
Związku Strzeleckiego.

Warszawa, dnia 22 lutego 1936 r.

JWielmożny Pan
Generał J. Orasmaa
Komendant Główny Kaitseliitu
Tallin
Kaarli tan 8.

Drogi Panie Generale.

Dzień 24 lutego, dzień Święta Narodowego Estonji jest uroczystą datą dla nas strzelców, związanych braterstwem broni i współpracą z Kaitseliitem, który w życiu Estonji spełnia tak ważną i piękną rolę.

W dniu Święta Narodowego Estonji zechciej, Drogi Generale, przyjąć wyrazy najprzyjaźniejszych uczuć, jakie żywią strzelcy dla Waszej Ojczyzny, oraz najserdeczniejsze życzenia pomyślności dla Kaitseliitu, które przesyłam w imieniu Związku Strzeleckiego.

(—) Frydrych Marjan
ppłk.

Komendant Główny
Kaitseliitu.
28 lutego 1936 r. Tallin.

Pułkownikowi M. Frydrychowi.
Komendantowi Głównemu
Polskiego Związku Strzeleckiego.

Drogi Panie Pułkowniku.

Potwierdzam odbiór Twego pisma z dnia 22 bm. i dziękuję Ci serdecznie za życzenia, które zechciałeś przesłać mnie i estońskiemu Kaitseliit'owi w swem własnem i Polskiego Związku Strzeleckiego imieniu z okazji naszego Święta Państwowego.

Stwierdzam raz jeszcze przyjacielskie stosunki, które łączą Estoński Kaitseliit z braterskim Związkiem Strzeleckim.

Z głębokim szacunkiem
Twój
(—) J. Orasmaa

Komendant Główny
Związku Strzeleckiego.

Warszawa, dnia 24 lutego 1936 r.

JWielmożny Pan
Minister Hans Markus
Poseł Estonji
w Warszawie.

W dniu Święta Narodowego Estonji, proszę Pana Ministra o przyjęcie wyrazów najprzyjaźniejszych uczuć, jakie Polski Związek Strzelecki żywi dla Pańskiej Ojczyzny.

(—) Frydrych Marjan,
ppłk.

Wielmożny Pan
Pułkownik Marjan Frydrych
Komendant Główny Związku Strzeleckiego
w Warszawie.

Warszawa, dnia 2 marca 1936 r.

Szanowny Panie Pułkowniku!

Najuprzejmiej Panu Pułkownikowi dziękuję za miłe wyrazy przesłane mi w imieniu Polskiego Związku Strzeleckiego z okazji Święta Narodowego mego kraju.

Niech Pan Pułkownik wierzy, że ten objaw przyjaznych uczuć jest mi bardzo miły i cenny i niech zechce przyjąć wyrazy mego prawdziwego szacunku.

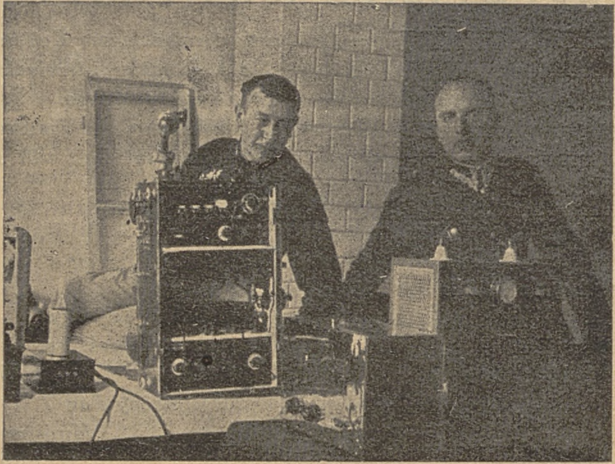
(—) H. Markus,
Minister Estonji.

KURS DLA KAPITANÓW SPORTOWYCH KLUBÓW SPECJALNYCH Z. S.

W ubiegłym miesiącu w czasie od 6.II do 29.II.36 odbył się w Centrum Wyszkolenia Związku Strzeleckiego I unitarny kurs instruktorów p. w. dla kapitanów Klubów specjalnych. Unitarny ten kurs, zawierał w sobie trzy grupy specjalistów, a mianowicie; grupę szybowcową, motocyklową i radjową. Zadaniem jego, było pogłębienie nabytej już uprzednio przez uczestników wiedzy specjalnej, z równoczesnem zunifikowaniem stosowanych metod, przy ujęciu zasadniczem wiadomości wymaganych od instruktorów i komendantów Z. S. Toteż praca na tym kursie była specjalnie wytężoną, jeżeli weźmiemy pod uwagę wielki zakres prac ogólnych Z. S. i specjalnych, który każdy z kandydatów musiał przejść. Poza wyżej wymienionemi zagadnieniami położono nacisk na gruntowne zapoznanie się kandydatów z zakresem prac z dziedziny wychowania obywatelskiego. Praca na kursie i zajęcia, odbywały się od godz. 6-tej rano z małemi przerwami często do późnego wieczora. Poza wykładami teoretycznemi, których liczba godzin sięgała 120, uczestnicy dokonywali całego szeregu zajęć praktycznych w terenie. I tak grupa szybowcowa dokonała na szybowisku w Okuniewie lotów, zapoznając się, poza wzorowem szkoleniem zboczowem, też z systemem lotów na bloku, przyczem niektórzy z kursistów osiągnęli czasy do trzech minut. Grupa radjowa montowała stację krótkofalową nadawczą, z której dokonano transmisji z Centrum do Kmdy Głównej. Motocykliści zapoznali się z polskim motocyklem R. T. i C. W. S., jako też z innym sprzętem trakcji motorowej. Wykłady i pokazy były



Po lotach trzeba szybowce wciągnąć do hangaru.



W laboratorjum radjowem Kursu.



Uczestnicy Kursu zwiedzają lotnisko.

przeprowadzane przez wybitnych fachowców wojskowych i cywilnych, i odbywały się w Centrum, względnie poza nim. Celem uzupełnienia zakresu ogólnego przedmiotów, uczestnicy zwiedzili cały szereg wytwórni krajowych sprzętu technicznego, będącego w użyciu, przy stosowaniu sportów specjalnych. Dokładne zapoznanie się z zagadnieniami sportów specjalnych, z obowiązującemi regulaminami i przepisami zostało kursistom udostępnione, przez wykładowców i z poza Związku Strzeleckiego, wybitnych znawców tych dziedzin. W tym tak ciężkim dla uczestników okresie pracy, znaleźli oni jeszcze czas na pożyteczną i godziwą rozrywkę, urządzając przy pomocy Towarzystwa Przyjaciół Centrum „czarną kawę bridge" w salach Centrum. Mając do dyspozycji aparaturę radjową i osiem głośników, wypożyczonych dzięki uprzejmości różnych firm, zabawa odbywała się przy orkiestrze radjowej. Przy miłym nastroju, zademonstrowano prezesowi T. P. Centrum ks. prałatowi Hilchenowi „transmisję" z kamery nadawczej przez głośnik. Pod koniec, kurs powiększył się do liczby czterdziestu kilku słuchaczy, którzy kończyli wraz z uczestnikami kurs t. zw. „osób urzędowych" P. Z. M. i którzy dochodzili na wykłady z poza centrum. Wśród kandydatów na osoby urzędowe, znajdowali się też członkowie Klubów motocyklowych z poza Z. S., którzy korzystali z wykładów w Centrum. Należy stwierdzić też z przyjemnością fakt, że uczestnicy kursu dla kapitanów Klubów specjalnych, wystrzelali procentowo największą ilość „osów" w stosunku do innych poprzednich kursów, które odbyły się dotąd w Centrum. Zainteresowanie strzelectwem było bardzo duże, toteż uzyskano wiele dyplomów sędziowskich, począwszy od sędziów

kandydatów do sędziów okręgowych. Wspólnie przeżyte chwile b. zbliżyły kursistów, rozwijając wśród nich i tak już wysoki poziom koleżeństwa. Zakończenie kursu odbyło się uroczyście przy udziale delegata Komendy Głównej i gości. Kursanci rozjechali się w dniu 1 marca, unosząc ze sobą „wspólny język" strzelecki i zasadnicze metody działania, które im będą służyły jako drogowskaz w ich strzeleckiej pracy w terenie.

M. S.

KONKURS.
NA PRACE O MARSZAŁKU JÓZEFIE PIŁSUDSKIM.

W ostatnim marcowym numerze miesięcznika „Czyn Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża" ogłoszony został konkurs dla młodzieży szkolnej na następujące tematy:

1. „Pożegnanie Polski z Wodzem Narodu" oraz
2. „Dlaczego serce Marszałka Józefa Piłsudskiego złożone zostało w Wilnie".

Konkurs jest dostępny zarówno dla małych dzieci ze szkół powszechnych jak i dla starszej młodzieży gimnazjalnej do lat 19. Wszystkie nadesłane prace będą podzielone, stosownie do wieku uczestników konkursu i zaliczone do dwuch kategoryj: dzieci do lat 14 i młodzieży od 14 do 19 lat.

Praca konkursowa nie może przekraczać czterech stron arkusza formatu kancelaryjnego, musi być podpisana przez autora względnie autorów, jeżeli będzie to praca zbiorowa. Ponadto, obok podpisu musi być podany wiek autora czy autorów, oraz zaświadczenie dyrekcji szkoły.

Ostateczny termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 kwietnia roku bieżącego. Bliższych szczegółów co do konkursu na prace o Marszałku Józefie Piłsudskim udzieli zainteresowanym Polski Czerwony Krzyż.

Z zapytaniami należy się zwracać: Redakcja „Czynu Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża", Warszawa, Smolna 6. Tel. 235-29.

NOWINY SPORTOWE

ZE SPORTU MARSZOWEGO.

Sezon sportu marszowego rozpoczął się ub. niedzieli dwoma marszami a to marszem zorganizowanym przez Komendę Okręgu Z. S. Łódź na trasie Łódź — Zgierz — Aleksandrów — Łódź, oraz przez Oddział Z. S. Pruszków. W pierwszym marszu wzięło udział 72 drużyny przyczem w kategorji wojskowej zwyciężył zespół 28 p. S. Kaniowskich w kategorji p. w. Z. S. Łódź - Miasto w kategorji p. w. młodszego zespół 3 Baonu P. W. Łódź. W marszu pruszkowskim w którym uczestniczyło 17 drużyn zwyciężył zespół Harcerzy — Pruszków przed Szkołą Mechaników

PRZEDOLIMPIJSKI KURS CHODU Z. S.

W dniu 22 b. m. rozpoczął się na Bielanach w Instytucie W. F. przedolimpijski kurs chodu. Na kurs ten przybyli następujący zawodnicy: Bierogowoj — Gdynia, Prokopowicz i Gedjan — Janowa Dolina, Powierza, Roguski i Magienta — Warszawa. Ponadto zostaną przyjęci na kurs tytułem próby strzelcy Stryczyński, Dworaczyk i Sylwestrzak z Poznania.

PIŁKA NOŻNA.

Sezon piłki nożnej rozpoczął się już szeregiem meczów towarzyskich. Oto ich wyniki: Cracovia — Garbarnia 2:0, Wisła — Naprzód — Lipiny 1:2, Pogoń — Hasmonea (Lwów) 6:0, reprezentacja Katowic — reprezentacja Chorzowa 1:5, Ruch — Pogoń (Śląsk) 5:0, Warta — Gedanja 4:2, Warszawianka — C. W. S. 7:0.

MISTRZOSTWO PINGPONGOWE ŚWIATA.

W rozegranych w Pradze Czeskiej mistrzostwach pingpongowych świata zwycięstwo odniosła Austrja przed Rumunją i Polską. Ehrlich najlepszy gracz polski zajął w zawodach indywidualnych 2 miejsce.

BOKS.

Zawody pięściarskie Z. S. na rok 1936 odbędą się dnia 31. III. i 1 i 2 IV w Nowym Bytomiu. W zawodach międzynarodowych w Tallinie zawodnicy warszawskiej Polonji zajęli trzy pierwsze, jedno drugie i jedno trzecie miejsce.

BYŁO ICH TRZECH...

(Ciąg dalszy).

„Mnie to przynajmniej każdy zobaczy, a do ciebie po drabinie komu włazić ochota" — odcinał się Wacuk — „psy, jak ciebie zobaczą, to wyją i uciekają, ogon pod siebie wziąwszy, a wróble to wprost na nosie siadają, bo myślą, że to słup stoi".

„Wacuk, nie zagabaj, ja tobie mówię, bo jak cię..." i nie skończył, bo głos majstra zwoływać zaczął do pracy. Tylko pięścią koło nosa pomachał, choć widać było z oczu, że się nic na te prześmiewki nie gniewa.

Rozeszli się też, każdy do swojej roboty, tylko Wacuk dalej wzdychał, jak miech Kowalski, a i Januk się też zamyślił nad poprzednią rozmową, bo choć najmniej gadatliwy, lubił się zastanowić nad wszystkiem, co słyszał.

Robota dobiegała końca. Już na dni, na godziny liczyć można było zakończenie pracy. Bo i czas też był najwyższy, bo zima spóźniona nadchodziła widać, bo co dnia silniejsze dawało się odczuć jej tchnienie. Co rana mroźniej, co dzień chłodniej, co wieczór słychać było przez radjo zapowiedź spodziewanych wreszcie mrozów i śniegów. Już się osypał chocoł słomiany, zawieszony na ścianie wznoszonego budynku, znak wyciągnięcia pod dach, już się cała rzesza robotników do środka przeniosła, wykańczając piece, podłogi, sufity.

Wreszcie „szabas", koniec. Zamilkł stukot młotów i siekier, podzwanianie kielni, zgrzyty pił i cichy poszept ścian, opierających się wkręcaniu i wbijaniu w nie gwoździ, śrub, haków. Koniec....

Robotnicy postali gromadą przed dziełem swojem, popatrzyli, zawrócili się i poszli. Zostali tylko nasi trzej przyjaciele — Januk, Antuk i Wacuk.

„Nu, ot i skończyli" — stwierdził Antuk.

„Ano!" przytwierdził Jan. „Uhum" — dodał Wacuk. — „no i co?". „Nic". „No, to chodźmy!". „Chodźmy". I poszli.

Zasiedli w świetlicy strzeleckiej przy głośniku radjowym, słuchając wiadomości krajowych, potem muzyki, potem odczytu dla pań domu, potem znów muzyki. Aż nagle: „hallo, hallo, zapowiadamy, że przygotowania organizacyjne do Marszu Szlakiem II Brygady zostały ukończone. Patrol zwycięski, prócz szeregu nagród, otrzyma urnę z ziemią z pól bitewnych i przewiezie ją na Sowiniec, celem złożenia na kopcu ku czci Marszałka Piłsudskiego wznoszonym".

Błysnęło coś w oczach Wacuka. „Jak myślicie, chłopaki, kiedy teraz znów dostaniemy robotę?" — zagadnął. „Pewnie z wiosną, za jakie cztery — pięć miesięcy". „To słuchajcie!!"... I trzy głowy zbiły się nagle w jedną gromadę, jakby w jedną tylko głowę.

I nikt już nie słyszał, o czem tak tajemniczo radzili. Niecierpliwym ruchem ręki, jakby muchy uprzykrzone, odpędzali zaczepiających ich strzelców i znów coś tam gadali, gadali, gadali. Czasem tylko zagórował żarliwy szept „pchły" — Wacuka, czasem się odezwał bas Antka, zrzadka zawtórował mu Januk. Widać było tylko, jak Wacuk coś tłomaczył, przekładał, prosił, przekonywał, widać było, że Januk się powoli na coś zgadza, że najtrudniej idzie „drągalowi". Właśnie wyskoczyło z ich cichego bełkotania, potężne, basowe „nie!", zagłuszone zaraz przez zgodny już chór głosów dwóch pozostałych.

Aż wreszcie co ciekawsi ujrzeli, jak te trzy czupryny, ku sobie nachylone, znów się rozpadły na trzy pokrycia trzech oddzielnych głów. Bystrzejsi mogliby zauważyć, że twarz Januka jest spokojna, że na gębie Antuka maluje się coś w rodzaju niezadowolenia... zato każdy tuman widział, że Wacuk promienieje. Jakby urósł nagle, jakby mu samo słońce na twarz padło, jakby go kto na sto koni wsadził, jakby mu kto w kieszeń... bo ja wiem, najmniej z tysiąc złotych wsadził. Ale żaden z nich nic nie mówił, tylko w pewnej chwili, z nadmiaru uciechy zapewne, Wacuk z całych sił trzepnął obu przyjaciół po plecach, odskakując przezornie, gdyż i Antuk mu się chciał czemś podobnem odpłacić.

I wszyscy trzej tegoż wieczora zameldowali się u komendanta oddziału o urlop.

Przez kilka dni następnych rzadko kto oglądał spółkę „jaw" (tak przezwano ich w Strzelcu od pierwszych liter imion Janka, Antka i Wacka). Coś tam tylko ze sobą szeptali po kątach, coś w domu klecili powyciągali narty, choć śniegu jeszcze mało było, wypożyczyli z oddziału po komplecie drelichów i po plecaku, nic do nikogo nie gadali, tylko coraz to któryś z nich wyszedł na ulicę i tęsknym wzrokiem w niebo spozierał. Potem już sobie przypomniano, ale narazie nikt na to uwagi nie zwrócił, że do świetlicy i radja wpadali tylko, aby posłuchać komunikatów o pogodzie, potem już opowiadał sekretarz zarządu, naczelnik urzędu pocztowego, że któregoś dnia przyszli i złożyli na książeczkę P. K. O. wspólne oszczędności, kilkadziesiąt coś złotych — narazie zaś nikt na nich żadnej, większej niż zwykle uwagi nie zwracał. Aż koło środy ścisnął mróz, w piątek spadł obfity śnieg, a w sobotę „jaw" znikł z Postaw. Jak kamień w wodę.

Jeszcze było dobrze ciemno, tylko księżyc blado świecił, gdy na świeży śnieg legły trzy cienie, cienie ruchome, cicho z lekkim tylko skrzypem sunące na południe od Postaw. W ciszy uchodzącej nocy w jeden się zlewały trzy oddechy, w jeden chrzest tylko ruch trzech par nart. Sunęli, jak ziawy nocne — ten „JAW" Na przedzie, lekko pochylony pod brzemieniem dość ciężkiego snać plecaka, ale sprężyście, rytmicznie i szybko szedł Wacuk, za nim harmonijnie uderzał kijkami o śnieg krok w krok Januk, zamykał zaś pochód dziwacznie, jak scyzoryk, wpół złożony, Antuk.

Krok za krokiem, suw za suwem, składają się i rozkładają trzy pary nożyc — nóg wędrowców. Trzy obłoki pary z ust ich zlewają się z mgiełką mrozu porannego, trzy pary kijków śmiga w powietrzu. Idą.

Coraz blednie księżyc, gasną jedna po drugiej lampy gwiazd i coraz wyraźniej widać postacie trzech przyjaciół. Dopiero po dobrej godzinie marszu przystanęli.

(d. c. n.). *M. F.*

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

W związku z podjętą akcją przez Zarząd i Komendę Powiatu Z. S. ŻYWIEC organizacji drużyn orląt, odbyła się w dniu 8 marca br. odprawa kierowników hufców i drużyn orląt, pod kierownictwem pow. referenta wychowania obywatelskiego Ob. Prof. Lelo i powiatowego instruktora orląt Ob. Kuciary. Po zagajeniu odprawy przez referenta w. ob., kierownicy poszczególnych drużyn złożyli sprawozdania, z których wynika znaczne ożywienie i zainteresowanie w terenie pracą orląt, czego dowodem jest zwiększenie stanu orląt męskich i żeńskich w ostatnim kwartele z liczby 100 do 250. W programie odprawy podano metody pracy w drużynach orląt, zwracając szczególną uwagę na urozmaicenie zajęć, przy umiejętnem zastosowaniu śpiewu, pogadanek, zabaw, gimnastyki, gier sportowych i zaprawy żołnierskiej. Dla należytego przeszkolenia drużynowych orląt, zostanie zorganizowany kurs z przypuszczalnym udziałem około 30 uczestników. Na specjalne wyróżnienie pracy orląt zasługują Oddziały Z. S.: Żywiec, Weg. Górka, Pietrzykowice i Moszczanica.

Oddział Z. S. „Śródmieście" w WILNIE, zorganizował u siebie sekcję szachową pod kierownictwem ob. J. Jurgielewicza. Obok prelekcyj z zakresu wiedzy szachowej i podstawowych zasad gry, został urządzony turniej szachowy o mistrzostwo Oddziału, w którym brało udział 12-tu uczestników. Turniej wzbudził u wszystkich członków Oddziału, wielkie zainteresowanie. Nadto w świetlicy Oddziału zostały zaprowadzone „sobótki strzeleckie". Na program ich składają się: żywa gazetka, prowadzona przez ob. A. Derugę przy współpracy ob. ob. Jurgielewicza i Zgierskiego, oraz gry i zabawy towarzyskie. Na „sobótki" przybywają do świetlicy nietylko strzelcy ale i ich rodziny. Nastrój panuje wesoły i serdeczny, co zapowiada, że te imprezy będą miały w przyszłości wielkie powodzenie.

Dnia 14 stycznia b. r. w O. Z. S. im. Józefa Mączki na WULCE, odbyło się Walne Zebranie członków, przyczem dokonano wyboru nowego Zarządu. Na prezesa został wybrany mjr. w st. sp. ob. Sikorski na wiceprezesa ob. Bednarski, na skarbnika ob. Haudke, zaś jako członkowie Zarządu — ob. ob. Trojnar ref. oświaty T. S. L., Bednarska kierow. sekcji kobiet i Hołowiński (zastępca skarbnika). Do komisji rewizyjnej weszli: jako przewodniczący ob. Argasiński, jako zastępca ob. Ostrowska, jako członkowie ob. ob. Beza, Oleszkiewicz i Leśkiewicz. Komendę Oddziału powierzono ob. Pachelskiemu. Opiekę lekarską — bezpłatną poradę objął Dr. Rauchberger. Wychowanie obywatelskie powierzono słuch. Politechniki ob. Jawieniowi. Dnia 1 lutego 1936 r. urządzono opłatek i obchód z okazji Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospoltej Ignacego Mościckiego. Uroczystość rozpoczęła się przedmową ks. Kłosa, który pobłogosławił dary i złożył uczestnikom życzenia jak najintensywniejszej pracy i rozwoju Z. S. na Wulce. Następnie przemawiali ob. prezes Sikorski, ob. Komendant Pachelski, ob. Sajkiewicz i inni. W czasie uroczystości odśpiewano i odegrano szereg kolend, pieśni strzeleckich i legjonowych, oraz wzniesiono toasty na cześć dostojnego Solenizanta. Po opłatku nastąpiła wspólna zabawa. Oddział Z. S. na Wulce dąży obecnie do zorganizowania dożywialni dla dzieci przedszkola, do czego jednak potrzebna jest pomoc Miejskiej Opieki Społecznej. W dalszym ciągu istnieje plan budowy własnego domu strzeleckiego na Wulce, gdzie mogłaby się skupić do pracy społecznej młodzież polska, w tej części miasta zamieszkała.

Dnia 4 marca 1936 r odbyło się Walne Zebranie Klubu Sportowego Związku Strzeleckiego KATOWICE, które wybrało Prezesem Ob. M. Strzelczyka, adwokata, oraz Zarząd, którego skład przedstawia się następująco: Prek. Kulej, Dr. Kral, Mjr. Jancarz, Ob. Vorberg, Prof. Hadała. Ob. Matula, Ob. Koczur, Ob. Swoboda. Na funkcję kapitana sportowego powołano Dr. Skulicza. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Ob. Inż. Wendt, Wicherkiewiczowa, Wacławczyk, Spiegelman, Nowak.

Życie organizacyjne w Związku Strzeleckim w pow. BIAŁOSTOCKIM ożywiło się znacznie w miesiącu marcu. Odbywają się w oddziałach strzeleckich roczne walne zgromadzenia, na których dokonywuje się przeglądów rocznego dorobku pracy strzeleckiej, ustala plan pracy na rok następny oraz wybiera się nowe władze oddziałowe. Zebrania walne odbywały się dotychczas w Choroszczy, w Obrubnikach, w Starosielcach, w Czarnej Wsi, w Zabłudowie, w Krypnie, w Goniądzu, w Gródku i w Wasilkowie. W pierwszej połowie miesiąca marca z inicjatywy Kierownictwa Powiatowego Z. S. odbyło się w Białymstoku zebranie porozumiewawcze stowarzyszeń



Strzelczynie z oddziału konnego.

i organizacyj o charakterze P. W., na którem powołano do życia „Powiatową Komisję Porozumiewawczą Strzelecko — Łuczną" pod przewodnictwem ob. Budzanowskiego, inspektora szkolnego. W programie pracy tej komisji jest urządzenie w m-cu czerwcu br. zawodów strzeleckich o mistrzostwo powiatu. Komitet zawodów ukonstytuował się pod przewodnictwem p. Gintowta, Powiatowego Komendanta P. P. W związku z imieninami Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Edwarda Rydza - Śmigłego — wszystkie oddziały Z. S. w powiecie łącznie z Kierownictwem Powiatowem przesłały Dostojnemu Solenizantowi pięknie wykonany album z życzeniami.

W dniu 4 marca b. r. odbyło się walne zebranie powiatu Żeńskiego Z. S. BRZEŚĆ n/B. GRODZKI, w obecności Okręgowej Kierowniczki Pracy Kobiet, Komendantki Okręgu i Delegata Okręgu. Zebraniu przewodniczyła Okręgowa Kierowniczka Pracy Kobiet ob. Bachowska. Po sprawozdaniach z zakresu wychowania obywatelskiego, wyszkolenia, oraz Komisji Rewizyjnej i po dyskusji nad sprawozdaniami udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum i wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszły ob. ob.: Popławska — jako prezeska powiatu, Gawronowa, Langiewiczowa, Maciejczykowa, Makowska, Nowakowa, Oroszówna, Pleszowa. Do Komisji Rewizyjnej ob. ob.: Danilczykowa, Nanowska, Nowakowska, na zastępczynie ob. ob.: Szrederowa i Wietrowa.

W roku wyszkoleniowym 1935/36 w Oddziałach Z. S. powiatu ŚWIĘTOCHŁOWICKIEGO położono specjalny nacisk na gruntowniejsze zapoznanie się członków z postacią Pierwszego Komendanta Z. S. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. W związku z tem wygłoszono cały szereg pogadanek, a w miesiącu marcu urządzano uroczyste wieczornice nie tylko dla swych członków, ale i dla szerszej publiczności. Wieczornice te związane z życiem i czynami Marszałka, odznaczają się dużą pomysłowością i artyzmem, wywierając niezatarte wrażenie na obecnych. Dotąd odbyły się już takie wieczornice w Piekarach Śl., Brzozowicach - Kamieniu, Brzezinach, W. Dąbrówce, Chropaczowie, Lipinach Śl.,W. Hajdukach. Niezależnie od powyższych akademij w dniu 18 b. m. odbyły się we wszystkich oddziałach Z. S. uroczyste zebrania celem wysłuchania przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej o Marszałku Józefie Piłsudskim, a w dniu 19 bm. urządzono zbiórki celem odczytania przed frontem Oddziałów rozkazu do wojska Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Generała E. Śmigłego - Rydza i rozkazu Naczelnych Władz Strzeleckich, wydanych z okazji Imienin Marszałka. Nadto we wszystkich Oddziałach urządzono w tym dniu zbiórki na „Fundusz Obrony Morskiej", by uczcić pamięć Marszałka Polski nie tylko — słowem, lecz czynem.



„Herbatka" Żeńskiego Oddziału Z. S. Krosno.

Kulig zorganizowany przez wydział P. K. Podokręgu Z. S. WILNO w niedzielę dnia 16 ub. m. zgromadził liczne, bo około 100 osób liczące towarzystwo. Kulig ruszył z przed lokalu Komendy Podokręgu Z. S. Sań dostarczyły władze wojskowe. Pogoda dopisała, a słońce i dobra droga uprzyjemniły jazdę do Niemenczyna, a w szczególności jazdę skjöringiem. W Niemenczynie na wycieczkowiczów czekało gościnne Kasyno Baonu KOP., orkiestra oraz smaczny, tani bufet. Towarzystwo w dobrych humorach zaordynowało sobie oberka na rozgrzewkę, a potem odwiedziny do bufetu. Po posiłku część towarzystwa ruszyła na narty i użyła przyjemnej przejażdżki po górach niemenczyńskich. Inni woleli tańce, bufet, bridge i robienie zdjęć fotograficznych. Tak ochoczo i przyjemnie bawiono się do godz. 20-ej. O godz. 20-ej przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" towarzystwo ruszyło do odjazdu, żegnane serdecznie przez gospodarzy: wojskowych i ich rodziny. Już siedzących w saniach pożegnały rakiety i życzenia „szczęśliwej drogi".



Z koncentracji oddziałów żeńskich w Zamościu. Po ćwiczeniach apetyty służą i nikt nie zwraca uwagi na braki w „zastawie".

Obyw. Melnarowiczowa, kierow. Wydz. Pracy Kobiet Z. S., na powiat samborski starała się w tym roku ożywić pracę oddziałów wiejskich przez organizowanie licznych kursów praktycznych. M. in. został zorganizowany 6-cio tygodniowy kurs szycia w CZUKWI. Na kurs zapisały się wszystkie strzelczynie w liczbie 27. Na kursie panowała miła atmosfera zżycia i swobody.

Staraniem Zarządu Oddziału Związku Strzeleckiego w LUBACZOWIE została urządzona w dniu 22 lutego b. r. w świetlicy własnej na Garbarzówce — zabawa świetlicowa.



„Dom Kobiet" wystawiony przez Oddział Żeński Zw. Strzeleckiego w Samborze zyskał wielkie uznanie wśród miejscowego społeczeństwa.

Dochód z tej zabawy przeznaczony został na cele organizacyjne Oddziału.

Po zakończeniu karnawału tradycyjnym „śledziem" oddział żeński Z. S. w SAMBORZE pomyślał o poważnej imprezie i staraniem tego oddziału oraz Z.P.O.K. wystawiono dnia 8 marca w sali „Sokoła" dramat, laureatki polskiej, Zofji Nałkowskiej p. t. „Dom Kobiet". Role były umiejętnie obsadzone, „artystki" zaś, starały się jak najlepiej wniknąć w psychikę bohaterek dramatu.

Ostatnio odbył się mecz bokserski w lokalu własnym w Wilnie, między zawodnikami hufca orląt z dzielnicy Nowy Świat a hufcem dzielnicy śródmieście. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: Arke (N. Świat) — Zawadzki (Śródm.) 2:0, korzyść Nowy Świat. Adamowicz St. (N. Św.) — Walas (Śródm.) — 2:0, korzyść N. Świat. Mik (Śródm.) — Oleszczuk (N. Św.) — 2:0 — korzyść Śródmieścia. Uściło B. (N. Św.) — Minkiewicz (Śródm.) — remis, Michałowski (N. Św.) — Bogdziewicz (Śródm. — remis, Zaworonek (N. Św.) — Minkowski (Śródmieście) — remis. Mecz młodocianych zawodników zakończył się zwycięstwem w stosunku ogólnym 7:5 na korzyść hufca Nowy Świat. Zawodnicy Śródmieścia byli pewni swego sukcesu, to też wynik meczu był dla nich przykrą niespodzianką. Należy zaznaczyć, że orlęta — bokserzy z oddz. Nowy Świat stawiają pierwsze kroki na ringu i mieli zaledwie 4 treningi pod okiem kierownika tegoż hufca i trenera ob. Bohatkiewicza. Na zakończenie meczu odbyła się walka pokazowa obydwóch hufców. Najlepszem spotkaniem była stylowa walka Uściłły i Sielewiczem, najmłodszych, a zarazem najlepiej zapowiadających się bokserów z pośród zawodników. Młodym zawodnikom należy życzyć powodzenia w dalszej pracy w dziedzinie sportu bokserskiego. **W. S.**

RADJO W ŚWIETLICY

(od dn. 29.III. do dn. 4.IV.36).

Niedziela — 29·III. 10.30 Transmisja nabożeństwa z Warszawy. 12.15 Poranek muzyczny z Wilna. 14.25 Muzyka lekka. 15.00 „Godzina rolnika". 16.15 Chór Juranda śpiewa. 16.50 „Krakowska migawka regjonalna". 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka salonowa i taneczna.

Poniedziałek — 30.III. 16.15 Muzyka. 16.45 „Skutki moralne bezrobocia młodzieży" — pogadanka. 17.10 Muzyka. 18.00 Recital fortepianowy. 18.55 Pogadanka aktualna. 20.00 „Tęcza w orkiestrze" — Muzyka lekka. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 22.00 Koncert symfoniczny z okazji „Tygodnia Śląska".

Wtorek — 31.III. 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17.00 „Skarby Polski" — odczyt. 17.15 Płyty dla znawców. 18.55 Skrzynka rolnicza. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Monolog, 20.10 Koncert. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 IX koncert historyczny muzyki polskiej.

Środa — 1.IV. 16.20 Duety. 17.00 „Dyskutujmy". 17.20 „Jak to miło w kwietniu bywa". 18.00 Koncert kameralny. 18.55 „Rozkosze hreczkosiejstwa" — skecz. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.38 „Zagadki sportowe z nagrodami". 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.40 „Prima aprilis literacki". 21.55 Aktualna pogadanka gospodarcza.

Czwartek — 2.IV. 16.00 „Czem jest twój tatuś?" — Posterunkowym (transmisja z życia — dla dzieci). 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 „Mieszczaństwo polskie w dziejach i życiu narodu" — odczyt. 18.40 „Jak spędzić święto?". 18.55 „Nowiny leśne". 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 „Ostatni piosenkarz Lwowa". 20.55 „Obrona przeciwgazowo - lotnicza" — pogadanka. 21.00 „Djabeł" — słuchowisko. 21.35 „Nasze pieśni".

Piątek — 3.IV. 16.15 Koncert orkiestry. 17.00 „Skarby Polski" — odczyt. 17.20 Koncert chóru „Echo". 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Śladami Janosika" — audycja. 18.50 Pogadanka społeczna. 18.55 „Skrzynka rolnicza". 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert. 22.30 „Skrzynka techniczna".

Sobota — 4.IV. 15.00 „Siwe włosy" — legenda Artura Górskiego. 15,30 Koncert. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.50 „Upośledzona prowincja" — pogadanka. 18.00 Pieśni. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą: „Jasna Góra". 21.30 „Wesoła Syrena". 22.00 „Een na wystawie obrazów". 23.05 Lekka muzyka.





Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedyńczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry.

Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.* Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 14. — JAK TO PRZECZYTAĆ?

W pewnem archiwum znaleziono rękopis pisany nieznanym językiem. Napróżno uczeni specjaliści starali się zbadać w jakim języku pisany jest ten czterowiersz i jak go odczytać. Spróbujcie Obywatele rozwiązać to zadanie i odczytać podany poniżej rękopis.

Trochę uwagi, a niezawodnie wszelkie trudności zostaną pokonane!

„Aguł dein aknes oipot andała
Gurmik et ołpan keto kłzalw".
„Yła migur dyżud ned ej yłah
cimaw dyła woc ńat".

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 14 kwietnia. Jako nagrodę przeznacza Redakcja piłkę do siatkówki.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 8.

„Morze Bałtyckie dla Polski to okno na świat".

Redakcja otrzymała 52 rozwiązania, w tem jedno nieprawidłowe, a mianowicie oddział żeński Z. S. Kielce „Granat" zamiast „okno na świat" napisał „okno na kuli ziemskiej".

Książkę J. Kaden-Bandrowskiego p. t. „Piłsudczycy" wylosował ob. Głębowski, Kalisz. (Prosimy Obywatela o podanie dokładnego adresu).

Od Administracji

Do całego nakładu dzisiejszego numeru „Strzelca" dołączyliśmy blankiety nadawcze P. K. O. 14.785, by ułatwić naszym stałym prenumeratorom przesyłkę pieniędzy na odnowienie prenumeraty bieżącej, za kwartał DRUGI, lub pierwsze półrocze, wzgl. prenumeraty zaległej.

Wszystkim prenumeratorom, którzy w terminie należności nam nie przekażą — będziemy zmuszeni stałą wysyłkę „Strzelca" wstrzymać.

Prosimy więc bardzo stałych czytelników „Strzelca" o jaknajrychlejsze przekazanie prenumeraty bieżącej, względnie zaległej.

CO CZYTAĆ

Gugliemo Fererro „WIELKOŚĆ I UPADEK RZYMU". TOM II. „JULJUSZ CEZAR". *Poznań. Wydawnictwo Polskie R. Wegner.*

Fererro zapragnął przedstawić lata wielkości Cezara, opierając się tylko na źródłach historycznych i znajomości gospodarczych stosunków Rzymu. Praca miała być naukową a jednocześnie popularną, zrozumiałą dla każdego.

Źródła do tego okresu dziejów Rzymu są znane, a część ich z pamięci wyliczy każdy gimnazista. Jakże wydobyć z tego coś nowego? — Wedle ustalonych przekazów, Cezar karjere swoją zawdzięczał poczęści skłóceniu senatu, potrosze zbytniej pewności okazywanej przez Pompejusza, pozatem sobie — swej silnej woli, zdolnościom wojskowym, umiejętnościom pozyskiwania ludzi, śmiałości, zdolności przewidywania, bitności oddanych mu legjonów i wielkiej ambicji. Gdyby się na to wszystko Fererro był zgodził, nie ukazałaby się książka. Ale autor chciał rzeczy te przedstawić w nowem świetle; wnioskowanie poprzedników wydawało mu się niedość proste i jasne...

Książkę pisał podczas wojny rosyjsko - japońskiej, w okresie ślepej wiary w decydujący wpływ środowiska na jednostkę i w ekonomiczne powody wszelkich masowych ruchów politycznych. Wierzył, że człowiek od człowieka niczem się nie różni i że tylko masy wynoszą pewne jednostki, bez ich zasługi, w wielkość tak, jak rozchwiana fala podnosi pływający po niej korek.

Przystąpił do pracy z założeniem, że nie należy dawać wiary ani temu, co sam Cezar mówi o sobie, ani temu, co mówili o nim jego chwalcy. Za kłamstwa uważa wszelkie wzmianki o ideowych pobudkach działania. Nie wierzy, by Cezar mógł się w pewnych momentach kierować rzymskim patrjotyzmem, chęcią zdobycia sławy, chęcią pomszczenia klęsk niegdyś rzymianom zadanych i t. p. Uznaje tylko takie powody działania, jak pragnienie wzbogacenia się i utrzymania przy władzy — działania, którego celem jest zyskanie jakichś realnych korzyści. Również nie wierzy w ustawiczne militarne sukcesy Cezara. Gdzie w „Pamiętnikach" Cezar pisze: „długo i zacięcie walczono" — on czyta: „nieprzyjaciel bił Cezara na kwaśne jabłko". Gdzie rzymianie zwyciężyli nieprzyjaciela ale nie ścigali go — jego zdaniem Cezar poniósł klęskę.

Sądził, że wiara w wielkość człowieka przeczy nauce, że ma w sobie coś z wiary w cudowność. Wolno mu było tak twierdzić, ale należało również rozumieć, że po zburzeniu jednej cudowności powstanie druga, że wiel-

ka karjera małego Cezara będzie większym dziwolągiem, niż wielka karjera wielkiego. Cezar nie jest u niego ani wodzem, ani przewidującym politykiem; — myli się raz po raz, wszystkie swoje zwycięstwa odnosi przypadkiem, popełnia głupstwo po głupstwie, nie posiada wyraźnego planu działania, niepotrzebnie wdaje się w wojnę z Helwetami, niepotrzebnie przyłącza Galję do Imperjum, cudem zwycięża zbiorowe powstanie, Rubikon przekracza i Rzym zajmuje wbrew woli. Te historyjki opowiada nam Fererro z przejęciem, a ponieważ posiada dar przekonywania oraz zdolność oryginalnego ujmowania tematu, a więc dzieło jego czytamy jak powieść. Autor, znakomity znawca świata starożytnych, odtwarza dzieje i tło epoki w sposób mistrzowski.

Jan Brzechwa: PIOŁUN I OBŁOK. *Wydawnictwo J. Mortkowicza, Warszawa, 1935.*

Czwarty tomik poezyj Jana Brzechwy zawiera trzy cykle utworów, zatytułowane: „Imię wielkości", „Modlitwa o powrót miłości" i „Pieśni białoksiężnika".

Pierwszy cykl p. t. „Imię wielkości", zawiera tylko trzy utwory, których motywem jest miłość żołnierza dla Wodza. Na czele tego cyklu zamieścił autor prosty i serdeczny wiersz napisany w dniach żałoby, pod bezpośrednim wpływem wstrząsu po stracie Wodza.

„Marnym byłem żołnierzem — pisze w nim Brzechwa — lecz dotąd dumny chodzę, że szary mundur nosiłem, wtedy gdy On był wodzem".

Imię wielkości przewija się także w utworze p. t. „Rewja", który jest obrazem poetyckim symbolicznej rewji wojska przed Komendantem, który „siedział na koniu w najserdeczniejszej glorji" i „nie widział już nic, prócz oblicza historji".

Zamyka ten cykl „Piosenka żołnierska", w której zwierza się autor ze swoich wspomnień żołnierskich, zapewniając ukochanego Komendanta: „Kto raz był Twoim żołnierzem, ten zawsze już będzie Twój".

Drugi cykl p. t. „Modlitwa o powrót miłości" zawiera trzynaście utworów pełnych smętku, zwątpienia i zadumy. Mało w nich modlitwy — więcej żalu i rezygnacji. Wyrazem tej rezygnacji jest mocny i zdecydowany utwór p. t. „Niema nic, moja miła".

Trzeci, najobszerniejszy cykl p. t. „Pieśni białoksiężnika" zawiera 21 utworów. Nie jest to cykl jednolity. Wyróżniają się w nim dwa utwory: „Kolęda" i „Sonata księżycowa"; oba o charakterze balladowym.

Z całego tomiku niewątpliwie najmocniej przemawiają do czytelnika trzy skromne utwory żołnierskie. Odcinają się od całego tomiku, który zawiera zapewne utwory z kilku lat. Dla tych kilku utworów warto przeczytać tomik Brzechwy i darować mu zamieszczenie w zbiorku także drobnych, banalnych wierszyków, w rodzaju „Humoreski" czy „Muchy".

Franek Rzepka kupuje nową czapkę

